

Edward MECHA
31.01.1938 – 16.04.2013
wspomnienie

Przegląd Geodezyjny zwrócił się do mnie o przygotowanie fotoreportażu z życia śp. dr. inż. Edwarda Mechy, chyba dlatego, że aparat fotograficzny i kamera, oprócz cotygodniowych komentarzy, stały się znakami rozpoznawczymi Edwarda. Pozostawił po sobie ogromne archiwa taśm (nagrań z wielu konferencji krajowych i zagranicznych), albumów ze zdjęciami tradycyjnymi oraz katalogów ze zdjęciami numerycznymi.

Zadanie tylko na początku wydawało się proste. Z Jego córką przejrzałyśmy prawie całe archiwum, na zdjęciach były tysiące osób, ale Edwarda najczęściej nie było, chyba że w takim ujęciu:



Edward urodził się w Szopienicach, obecnej dzielnicy Katowic. Czasy jego dzieciństwa to okres II wojny światowej. Na zdjęciu jest z rodzicami i znacznie starszym rodzeństwem.



Opowiadał, że pierwszą klasę rozpoczynał w szkole niemieckiej, a kończył w szkole polskiej. Wspominał, że w wieku 6 lat namiętnie rysował, wiernie oddawał widoki z zachowaniem perspektywy planów bliższych i dalszych, co było powodem kłopotów Jego ojca z władzami, gdyż precyzyjne szkice obiektów przemysłowych (wojskowych) były niczym zdjęcia tych obiektów, co w okresie intensywnych działań wojennych było bardzo niebezpieczne. Okrucieństwa wojny, w tym zabijanie pędzonych, obok jego domu, więźniów z obozu Auschwitz, pozostały

w jego pamięci na zawsze. Dlatego zawsze bronił uciskanych i najbiedniejszych, a broni palnej nie brał do rąk, nawet tej na strzelnicy, oferowanej jako rozrywka podczas różnych spotkań konferencyjnych.



ponieważ cała klasa zamiast na rekolekcje poszła na węgry. Do szkoły poszedł jako sześciolatek; na zdjęciu: miał lat 15 i był uczniem III kl. technikum.

W 1955 r. ukończył Technikum Geodezyjne w Katowicach, które mieściło się w renomowanej szkole, jakim były Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe. Z uwagi na brak sal, zajęcia w technikum odbywały się w godzinach popołudniowych, dlatego od drugiej klasy mógł podjąć stałą pracę jako pomiarowy w Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich w Sosnowcu. Wspominał, że w 1953 r. jako przewodniczący klasy, o mały włos nie został usunięty ze szkoły,

ponieważ cała klasa zamiast na rekolekcje poszła na węgry. Do szkoły poszedł jako sześciolatek; na zdjęciu: miał lat 15 i był uczniem III kl. technikum.

Pracował – z małymi przerwami – przez cały okres szkoły średniej, a później studiów. Studiował na Wydziale Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej i to w czasach, gdy na uczelni wykładało wiele sław geodezyjnych. Ukończył kierunek geodezji inżyniersko-przemysłowej. Często wspominał różnicę poziomów w wykształceniu w zależności od kierunku studiów na tym samym wydziale i ze zgrozą patrzył na inżynierów „wyprodukowanych” na powstających obecnie uczelniach prywatnych. W czasie każdych wakacji pracował, za zarobione pieniądze utrzymywał się i dodatkowo musiało mu wystarczyć na zakup książek, Dzienników Urzędowych CUGiK, a później GUGiK oraz Przeglądów Geodezyjnych, które kupował, odmawiając sobie obiadu, czy pójścia z dziewczyną do kina. Prawo było jego drugą pasją po geodezji i to do końca Jego życia.

Po ukończeniu studiów wrócił do Katowic, gdzie kontynuował pracę w bezpośredniej produkcji. Na kolejnym zdjęciu wykonuje pomiar na dachu budynku POLMAG w centrum Katowic (1965 r.).

Tak jak każdy młody człowiek, chciał zmieniać świat, angażował się w różne działające wówczas „komisje robotnicze”. Stwierdził, że oprócz wiedzy geodezyjnej i prawnej, niezbędna jest mu wiedza ekonomiczna, dlatego rozpoczął studia na Akademii Ekonomicznej w Katowicach, gdzie poznał swoją żonę Zuzannę. Ukończył kolejne studia i kilka kierunków studiów podyplomowych z zakresu prawa i zarządzania, ale praktycznie uczył się do samej śmierci. Ponieważ doskonale znał prawo, w niedługim czasie stał się urzędnikiem geodezyjnym i awansował na stanowisko geodety województwa.

Nigdy nie rozstawał się z aparatem fotograficznym.

Urzędujący wojewoda katowicki gen. Jerzy Ziętek (1973-1975), chcąc zrealizować plan budowy mieszkań, widząc



zdolności organizacyjne Edwarda, skierował Go do pracy w Wojewódzkim Zjednoczeniu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej (na stanowisko zastępcy dyrektora). Później pracował jako Dyrektor Przygotowania Inwestycji w Wojewódzkim Zarządzie Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Katowicach (1979-1981).

Wspominał, z jaką energią zabrał się do pracy, zebrał wszystkie zapotrzebowania na sprzęt i urządzenia, które były niezbędne do wykonania planów rozbudowy miast, ale najgorsze było to, że zgodnie z planem wszystko zrealizował i pościągął na Śląsk, a przedsiębiorstwa wykonawcze (wnioskodawcy) nie były do tego przygotowane.

To On miał być „kozłem ofiarnym” niewykonania planu budowy mieszkań, ale stało się inaczej. Nikt nie wziął pod uwagę Jego pracowitości i umiejętności organizacyjnych.

W 1981 r. został Prezydentem Miasta Katowic.



Było to dla Niego nowe wyzwanie, mógł w praktyce realizować to, o czym pisał w swojej pracy doktorskiej pod tytułem „Aglomeracja Górnośląska i jej infrastrukturalne bariery rozwoju”, którą obronił w 1979 r.

Na początku urzędowania dokonał reorganizacji pracy całego urzędu, wzbudził popłoch wśród wielu „zasiedziały” urzędników. Później przyszły trudne czasy stanu wojennego. Jego niechęć do broni i wojny (którą dobrze pamiętał) oraz twardy charakter (nie zgodził się na przejście ZOMO przez budynek urzędu) spowodowały, że kilka razy chciano go odwołać ze stanowiska, ale nawet w tym czasie potrzebny był pretekst do odwołania. Stąd nagonka i kompleksowe kontrole urzędu, które nic nie dały. Mieszkał w bloku, w mieszkaniu spółdzielczym, do pracy jeździł starym fiatem, był pracowity i czujny, nie dał się sprowokować.

Opowiadał, że gdy członkowie Solidarności przyszli okupować Jego gabinet, to serdecznie ich przyjął, usiadł wśród nich i zaczął z nimi rozmawiać. Później przychodził na ich spotkania w kopalni i zaczął z nimi grać w tenisa. Wspominał, jak bardzo się cieszyli gdy przegrywał. Edward miał niebywałą zdolność zarówno wywoływania, jak i rozładowywania emocji.



Na zdjęciu (powyżej) wręcza górnikom medale.

Jego kolejną pasją była edukacja. Uważał, że tylko społeczeństwo wykształcone może zwyciężać i nie być zniewolonym. Jego ostatnie cotygodniowe komentarze, były poświęcone obronie likwidowanego przez władze miasta renomowanego technikum geodezyjnego.

Na zdjęciu: wśród uczniów jednej ze szkół podstawowych w Katowicach.



Umiał nawiązać dialog z każdym środowiskiem, był nawet na spotkaniu z alumnami Seminarium Duchownego, chociaż wiedział, że każde jego słowo jest nagrywane i komentowane.

W okresie Jego prezydentury Katowice odwiedził błogosławiony Jan Paweł II (1983). Było to dla Niego niesamowite przeżycie. Opowiadał, że przed przyjazdem Papieża, nie spał przez trzy doby, dopilnowując osobiście każdego szczegółu tego ogromnego przedsięwzięcia. Bał się prowokacji, i to z różnych stron.

Jego wysiłki docenił biskup Herbert Bednorz, gdyż to Jemu, a nie wojewodzie katowickiemu Papież wręczył w podziękowaniu złoty medal. Wspominał przebieg wręczenia medalu, ponieważ stał z tyłu oficjalnej delegacji rządowej, Papież musiał Go dwukrotnie wywoływać nim dotarł do przodu. Tej chwili i uścisku ręki Papieża nigdy nie zapomniał i często do tego wracał.

Rok później oponentom udało się Go odwołać ze stanowiska Prezydenta. Został Dyrektorem Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach (1984-1990).

W 1985 roku w Katowicach odbyło się spotkanie Komitetu Permanentnego FIG – poprzednie odbyły się w Warszawie (w 1932 r.) oraz Krakowie (w 1959 r.), w którego prace organizacyjne bardzo mocno był zaangażowany. W imieniu władz rządowych witał Przewodniczącego FIG i wygłaszał referat w języku francuskim, którym nieźle władał.



Gości FIG przyjmował w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach Wojewoda Tadeusz Wnuk.

W Urzędzie Wojewódzkim większość czasu zajmowała Mu nie geodezja, a gospodarka gruntami, a zwłaszcza unormowania prawne, wynikające z ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości. Były to początki powstawania nowej jak na tamte czasy profesji – rzeczoznawstwa majątkowego. Edward współtworzył podwaliny tego zawodu w Polsce (numer uprawnień 21), był wieloletnim członkiem Komisji Kwalifikacyjnej do spraw uprawnień zawodowych.

Był to również okres przejmowania ośrodków dokumentacji z resortu rolnictwa. Opór był ogromny, wykorzystywano różne środki, by do tego nie dopuścić. Edward działał konsekwentnie. Doprowadził w 1988 r. do powołania WODGiK, jako przedsiębiorstwa państwowego, zatrudniającego blisko 200 osób, które nie mogło wykonywać robót geodezyjnych. Niestety, w 1989 r. – po zmianie ustroju – przeciwnikom Jego działań udało się Go usunąć ze stanowiska. Ale to, co dla Edwarda w pierwszym okresie było porażką stało się ostatecznie wygraną.

Założył firmę, budował ją od podstaw (ciężko pracował, ale już „na swoim”), a lepsza sytuacja finansowa pozwoliła mu na realizację swojej największej pasji życiowej jaką były podróże; dotarł prawie na wszystkie kontynenty. Zrobił tysiące zdjęć i filmów, jednak tylko na nielicznych sam występuje.

Przewędrował wąwóz Samaria na Krecie (prawie 18 km).
Dotarł do Malezji, podziwiał tropikalne plaże i budynki w Kuala Lumpur.



Był dwukrotnie na Santorini, by poznać historię tej greckiej wyspy.

Nigdy nie tracił czasu, nawet na urlopie na Krecie obok basenu ustawiał swój warsztat pracy.

Pracował również na lotnisku, by gotowy był komentarz na następny tydzień.



Edward był człowiekiem niezwykłym, dlatego w ostatniej drodze oprócz rodziny towarzyszyły mu tłumy współpracowników, znajomych i przyjaciół, którym chciałby zapewne podziękować.

Weronika Borys

Zachęcamy do prenumeraty PG na rok 2014